

W trakcie sesji uzgodniono, że kolejne – XI Kolokwium Poznań–Strasbourg odbędzie się w *Université des Sciences Humaines* w 2000 r. i poświęcone będzie czynnikom kształtującym u różnych nacji powszechną świadomość historyczną. Chodzi m.in. o powstawanie stereotypowych opinii na temat „innych”.

Materiały X Kolokwium Poznań–Strasbourg, podobnie jak dziewięciu poprzednich, ukazą się drukiem.

Maciej Serwański

FRANCJA – NIEMCY – POLSKA – UKRAINA WOBEC WYZWAŃ EUROPEJSKICH (Poznań 20-21 listopada 1998)

Głównym celem konferencji zorganizowanej przez Instytut Zachodni w Poznaniu i Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie było ukazanie możliwości i szans współpracy Francji, Niemiec, Polski i Ukrainy w zakresie szeroko pojmowanego bezpieczeństwa. Chodziło ponadto o zwrócenie uwagi opinii publicznej na trudności i wyzwania związane z przesunięciem granic NATO i Unii Europejskiej na Wschód, a w związku z tym zwiększeniem roli Ukrainy jako strategicznego partnera Sojuszu Północnoatlantyckiego. Konferencja stała się też istotnym ogniwem w dyskusji nad nową rolą i wzrastającym znaczeniem Ukrainy w Europie,

W pierwszym bloku tematycznym konferencji zatytułowanym: „Idea suwerenności a integracja europejska”, zwrócono uwagę głównie na zróżnicowane pojmowanie tej relacji przez podmioty stosunków międzynarodowych.

Zmiany, jakie nastąpiły w rozumieniu suwerenności wskutek rozwoju globalizacji przedstawiła prof. Chantal Millon-Delsol z *Université de Marne-la-Vallée*.

Dr Lars Colschen reprezentujący *Forschungsgruppe Deutschland in Centrum für angewandte Politikforschung* z Monachium w referacie *Niemieckie interesy narodowe a integracja europejska* nawiązywał do okresu powojennego, kiedy włączono RFN do struktur międzynarodowych. Wiązało się to z rezygnacją z części suwerenności narodowej. Niemcy zdecydowały się na taką politykę z dobrym skutkiem. Po zjednoczeniu Niemcy znalazły się ponownie w centrum Europy i coraz ważniejsza staje się polityka wschodnia, w tym poszerzenie procesów integracji europejskiej. Po 1990 r. RFN pragnęła przekonać swoich partnerów, że pozostaje wierna idei Unii Europejskiej. Kraj ten propaguje porządek federalny w Europie, w którym poszczególne państwa są co prawda skazane na kooperację, ale nie oznacza to rezygnacji z własnych interesów narodowych. Celem integracji jest opracowanie wspólnych rozwiązań, łączących interesy komplementarne i konkurencyjne ze sobą, a mające na celu ogólnoeuropejski porządek pokojowy i przeciwdziałanie procesom renacjonalizacji. W tym kontekście NATO, OECD i Unia Europejska znajdują się w centrum niemieckiej polityki bezpieczeństwa. W związku z tym włączenie Europy Środkowo-Wschodniej do wymienionych struktur leży w interesie RFN. Niemcy obawiają się jednak utraty skuteczności działań NATO i dlatego dostrzegają konieczność pewnych reform samego Paktu przed przyjęciem nowych członków. L. Colschen przypomniał przy tym wypowiedź kanclerza Gerharda Schrödera o wyraźnej historycznej odpowiedzialności Niemiec w odniesieniu do Polski. Zazaczył jednak, że w stosunku nowego rządu niemieckiego do procesów integracji europejskiej dominuje pragmatyzm. Potrzeba integracji i poszerzania struktur europejskich nie jest podkreślana już w sposób tak idealistyczny jak w czasach rządów Helmuta Kohla.

Kwestie wynikające z zetknięcia polskiej tożsamości narodowej z integracją europejską przedstawił prof. Aleksander Smolar – prezes Zarządu Fundacji Stefana Batorego (*Polska tożsamość w Unii Europejskiej*). Wywody swoje już na samym wstępie opatrzył uwagą, iż tożsamość samej Unii Europejskiej jest dzisiaj bardzo nieprzejrzysta. Zdaniem referenta, zarówno w Polsce,

jak i w innych krajach regionu furorę zrobiła formuła od samego początku ambiwalentna, tzn. idea powrotu do Europy. Zależnie od tego, czy położony nacisk na powrót, czy na Europę oznacza to dwie różne rzeczy. Powrót bowiem uznał jako romantyczną, anachroniczną wizję przywrócenia czegoś, czego nie ma. Natomiast przy położeniu nacisku na hasło „do Europy” nie może być mowy o powrocie, bo dzisiejsza Europa jest zupełnie inna. Kolejny mit, o którym mówił A. Smolar to kulturowa wizja odnajdowania się w obszarze, do którego rzekomo zawsze państwo nasze przynależało: nie jest prawdą „iż Polska zawsze była na Zachodzie i zawsze chętnie odróżniała się od Rosji”. Jeśli przytoczy się chociażby ideologię sarmacką, to okazuje się że była ona antyokcydentalistyczna. Nawet idea „muru broniącego chrześcijaństwo” nie była prozachodnia, jak również polski romantyzm.

Po doświadczeniu z komunizmem umocniło się poczucie zachodniej orientacji jako synonimu odrzucenia Rosji i komunizmu. Wynikało to z potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa, poczucia przynależności i ucieczki od Wschodu. Jednak gdyby nie było wcześniej w Polsce polityki niemieckiej, gdyby nie wypaliła się antyniemiecka propaganda, na której bazowała legitymizacja komunizmu przez 45 lat, to nie byłoby równocześnie możliwe jednoznaczne zwrócenie się ku Zachodowi. Polska bałaby się tego, bo oznaczałoby ono wpadnięcie w objęcia Niemiec.

A. Smolar stwierdził, że nasza suwerenność jest sukcesywnie ograniczana od 1989 r., ale dokonuje się to z wielką korzyścią dla Polski. „W propagandzie postkomunistycznej pojawia się często argument przejścia spod zależności od Moskwy do zależności od Brukseli. Jest to oczywiście nieporównywalne, bo stanowi świadomy i dobrowolny wybór”.

Zdaniem prelegenta, Polska w środkowej Europie zawsze uważana była za kraj o najwyższej świadomości narodowej i równocześnie państwo, w którym bardzo silne jest pragnienie integracji z NATO i Unią Europejską. Wynika to z faktu, że w Polsce poczucie zagrożenia było znacznie większe niż w Czechach i na Węgrzech. Jednocześnie integracja z Unią może dla polskiej tożsamości narodowej stworzyć mniejsze problemy niż np. dla Francji. Tam system społeczny opiera się na paradygmacie jakobińskim. Funkcjonował on zawsze wokół państwa narodowego i zakwestionowanie kompetencji państwa może wzmocnić ugrupowania skrajnej prawicy (partia Jeana-Marie Le Pena). W odróżnieniu od tego w Europie Środkowo-Wschodniej elementem konstytutywnym były naród, język, czy tradycja, a państwo było czymś późniejszym, często wtórnym. Występuje tu jednak z kolei inny problem. W Radio Maryja, „Naszym Dzienniku”, czy „Niedzieli” Unię Europejską traktuje się niestety jako zagrożenie dla tożsamości narodowej.

A. Smolar zaznaczył, że Polska ma przed sobą dwie ważne decyzje. Pierwsza dotyczy wyboru pomiędzy Unią Europejską a naszymi wschodnimi sąsiadami. Obecne żądania Unii wymuszające na nas odcięcie się od Wschodu są równoznaczne z odcięciem się od naturalnej tożsamości i tradycji, ale również od roli, jaką Polacy mogliby odgrywać w przyszłości w Unii Europejskiej. Prelegent upatrywał w tym wielkie zagrożenie. Drugi wybór dotyczy problemów wynikających z przecięcia się osi Polska – Unia Europejska oraz Polska – Stany Zjednoczone. Na poparcie tych słów przytoczył artykuł z dziennika „Le Monde” z początku 1998 r., w którym zarzuca się Polsce, iż jest naturalnym sojusznikiem USA przeciwko Europie i elementem osi Waszyngton – Londyn – Warszawa. A. Smolar poczytał to jako twór imagacji. Uznał natomiast, „iż gorącą” dla Polski wspólnotą nie jest Unia Europejska „z niekończącymi się negocjacjami na tematy, których normalny człowiek nie jest w stanie zrozumieć”, ale sojusz militarny postrzegany jako ważniejszy. I może być tak, że jeżeli przyjęcie Polski do Unii będzie odwlekane w czasie, to powstanie problem wyboru geopolitycznego i słuszności orientacji na wspólnotę euroatlantycką.

Nieco inną perspektywę dla problemu suwerenności narodowej przyjął prof. Mychajło Kirszenko – Akademia Dyplomatyczna przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Ukrainy i Akademia Kijowsko-Mohylańska (*Młode państwo ukraińskie wobec Wschodu i Zachodu*), omawiając historyczne uwarunkowania niezależności i suwerenności ukraińskiej, a także jej związki dziejowe z kulturą europejską, zwłaszcza relacje z Polską. W jego ocenie szanse młodego państwa ukraińskiego obwarowane są licznymi zagrożeniami. Dążenie Ukrainy do NATO spowodowane

jest głównie obawami, by nie pozostać w szarej strefie pomiędzy Zachodem i Rosją. Pojawiła się też w jego wypowiedzi nuta zaniepokojenia o losy zdecydowanie prozachodniego kierunku przyjętego przez kijowską dyplomację w przypadku nieprzewyciężenia trudności wewnętrznych. Mogą one bowiem spowodować zwycięstwo ugrupowań przeciwnych ścisłej współpracy z Zachodem. Jednocześnie wyraził nadzieję, iż „Ukraina prędzej czy później przyłączy się do tego obszaru, do którego geopolitycznie należy”.

Podczas dyskusji wieńczącej pierwszą część obrad refleksjami podzielili się z uczestnikami konferencji m.in. prof. Jerzy Pomianowski. Zauważył on, że na Zachodzie panuje nadal niepewność co do tego, czy popieranie przez Polskę i tamtejsze rządy niepodległości byłych republik radzieckich we wschodniej Europie nie skłóci zarówno Zachodu, jak i tych krajów z Rosją. Na Ukrainie natomiast panuje przeświadczenie, że poparcie jakiegoś Zachód udziela temu państwu, a zwłaszcza to, którego nie szczerzy Polska, wywołane jest w gruncie rzeczy jedynie antyrosyjską funkcją młodego państwa ukraińskiego i sprowadza się wyłącznie do rozpatrywania tego kraju jako swego rodzaju tarczy przed naporem rosyjskim. Pomoc nie wybiega zatem poza zajęcie określonego stanowiska i nie dotyczy ani stymulacji rozwoju gospodarczego, ani stosunków społecznych. Dla J. Pomianowskiego niepodległość Ukrainy leży w interesie Rosji, a ci którzy twierdzą, że jej popieranie jest szkodliwe i musi powodować odwet są w głębokim błędzie. Niepodległa Ukraina – jego zdaniem – potrzebna jest Rosji nie tylko dlatego, że utrzymanie imperium kosztowało ją 50 mld dol. rocznie (obliczenia Igora Kłamkina potwierdzone przez Gordona Batkina). Poważniejszą przyczyną jest fakt, iż głównym hamulcem reform niezbędnych rosyjskiej gospodarce i utwierdzających rosyjską tożsamość narodową jest pokusa odzyskania Ukrainy:

„stawia ona Rosji podobną przeszkodę jak niegdyś pokusa wyzyskania bezpłatnych niewolniczych rąk roboczych dla rosyjskiej gospodarki. Doprowadziła ona nie tylko do powstania gułagów, ale także do powstania olbrzymiego zapóźnienia technicznego w ZSRR. Jednym z rosyjskich nieszczęść jest zapóźnienie spowodowane przez wrosłą w organizm tego państwa gospodarkę rabunkową, która była powodem ekspansjonizmu politycznego i terytorialnego.”

Ukraina obecnie może być pierwszym celem takiej ekspansji, bo „jedyną rzeczą, którą mogą obiecać w Rosji ugrupowania nacjonalistyczno-komunistyczne jest ekshumacja ZSRR”. J. Pomianowski przypomniał też ile zyskały Francja, Anglia, Japonia i Niemcy, kiedy przestały być państwami imperialnymi,

„szczególnie Niemcy podzielone, zredukowane do połowy swojego przedwojennego obszaru, Niemcy, które przyjęły 15 mln uchodźców ze Wschodu, ludzi, którzy przybyli z jednym tobołkiem i bez dachu nad głową. Niemcy zrujnowane i bardzo starannie zbombardowane podczas II wojny światowej, stały się w ciągu niewiele lat największą potęgą gospodarczą Europy i bardzo ważnym czynnikiem politycznym właśnie Europy, a nie swojej imperialnej fantomatycznej organizacji państwowej”.

Zagadnienia poruszane podczas pierwszej części konferencji i dyskusji w nieco szerszej perspektywie ujęła prof. Anna Wolff-Powęska (dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu) stwierdzając m.in., że

„poruszamy się w obszarze tematów i zagadnień narzucających wątpliwości, na które nikt nie ma gotowej odpowiedzi. Zbyt szybko bowiem wyrastamy z instytucji i idei, które powstały wcześniej, a dzisiaj okazują się nieprzydatne. My zaś nie jesteśmy przygotowani do definiowania na nowo rzeczywistości politycznej, w której żyjemy. I chociaż istnieje zapotrzebowanie na określenie kim jesteśmy i jaka ma być demokracja, to tempo zmian nie pozwala uzyskać na to odpowiedzi. Istnieje też ogromne zapotrzebowanie na porządkowanie świata, na bezpieczeństwo, a jednocześnie to co wyłania się z przyszłości, to co nazywamy perspektywą cywilizacji światowej, czy społeczeństwa światowego czynią świat zupełnie nieprzejrzystym”.

Zdaniem A. Wolff-Powęskiej proces poszerzania Unii Europejskiej będzie trwał wiele lat, ale mając na uwadze ogromną motywację nadgonienia opóźnienia cywilizacyjnego przez państwa do niej kandydujące, powinien on przebiegać bezkonfliktowo. W tym kontekście nie docenia się jednak problemów, które Europa Zachodnia może mieć sama ze sobą w związku z procesem pogłębiania integracji.

Wypowiedź ta zakończona została otwartym pytaniem nawiązującym do problemu suwerenności:

„czy polityka wewnętrzna państwa jest rzeczywiście sterowana przez polityków, czy sterują nią urzędnicy bankowi i finansjerzy? Następuje przecież relatywizacja tradycyjnych wartości, a przede wszystkim pojęcia państwa (...) Granice tracą dzisiaj na swoim znaczeniu wobec otwartości świata, ogromnych migracji oraz zróżnicowania między światem bogatych i biednych”.

Dominującej współcześnie tezie o konieczności rezygnacji przez państwa ze swej suwerenności zaprzeczył Roland Freudenstein (Fundacja Konrada Adenauera, Warszawa) argumentując, że suwerenności rozumianej w jej XIX-wiecznej formule nie posiada obecnie żaden kraj na świecie. Może jedynym wyjątkiem są Stany Zjednoczone. W Europie natomiast albo suwerenność stworzymy wspólnie, albo jej nie będzie. W takim przypadku w procesie integracji nie istnieje problem rezygnacji z elementów suwerenności państwowej, następuje w niej „jedynie odtworzenie tego, co już stracono dawno temu”.

Jeremi Sadowski polemizując z A. Smolarem dopatrywał się sprzeczności, odnoszącej się do sytuacji Polski w procesie integracji. Polega ona na kontraście pomiędzy naszym myśleniem w kategoriach państwa narodowego i kategoriach zbiorowości a myśleniem społeczeństw zachodnich w kategoriach państwa liberalnego i wolności indywidualnej.

Z kolei zdaniem dra Jana Parysa (Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”) niezdefiniowanie przez obecny rząd polskiej polityki narodowej utrudnia dyskusję o tożsamości narodowej. Wyrzucił on też wątpliwości co do tego, czy współpraca wszystkich krajów reprezentowanych na konferencji opiera się na partnerskich zasadach. Określił te stosunki jako raczej przyjazne, ale pozbawione symetrii, za przykład czego uznał nieobecność przedstawicieli rządu niemieckiego podczas obchodów rocznicy zakończenia I wojny światowej w Paryżu, a także kwestie odszkodowań wojennych i ustalanie terminu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej poruszane podczas wizyty kanclerza G. Schrödera w Warszawie. Dla J. Parysa „początkowo wizyta ta wyglądała jak spotkanie astrologów politycznych, ponieważ jeden mówił 2002, a drugi 2005 (...), natomiast w kwestii odszkodowań wojennych kanclerz scedował odpowiedzialność na konkretny przemysł i stwierdził, że rząd do tego nic nie ma”. Komentując wizytę kanclerza w Moskwie zwrócił uwagę na to, że RFN będzie uczestniczyć w modernizacji jednostek powietrznych armii rosyjskiej (Migów 29) i uznał to za kolejny sygnał potwierdzający, iż obecny rząd prowadzi inną politykę i że po raz pierwszy od czasów Hermanna Göringa będzie miała miejsce taka współpraca wojskowa. Jan Parys zarzucił ponadto Niemcom złamanie pewnego rodzaju zasady w polityce polegającej na abstrahowaniu od historii, „(...) a polityka pozbawiona spojrzenia wstecz jest polityką ograniczoną do bieżących interesów techniczno-ekonomicznych, jest polityką pozbawioną wątku kulturowego, a więc sprzeczną z ideałami wspólnej Europy”.

Wypowiedź ta wywołała duże ożywienie wśród zgromadzonych. Na przykład prof. Hermann Schwengel (*Albert-Ludwigs-Universität Freiburg*) oświadczył wprost, że nie można kojarzyć wyników ostatnich wyborów w Niemczech z próbą zmiany historii. Jest to wniosek nieprawidłowy, bowiem cel nowego rządu: integracja europejska jako jedyna alternatywa dla globalizacji światowej, pozostaje niezmienny.

A. Smolar polemizując z J. Parysem przestrzegając go przed nadinterpretacją, przytaczając jednocześnie słowa kanclerza o tym, że rocznica wybuchu wojny przypomina Niemcom o klęsce i nie ma żadnych podstaw, aby Niemcy ją świętowały. Zacytował także wypowiedź ministra Joschki Fischera, zdaniem którego, Wersal był jednym ze źródeł nazizmu.

Kwestia współpracy Ukrainy z Europą winna stanowić nowy istotny element relacji polsko-niemiecko-francuskich w ramach tzw. Trójkąta Weimarskiego. Problemy te znalazły wyraz w drugim z bloków tematycznych, który dotyczył europejskich obszarów przygranicznych. Bardzo optymistyczny i konstruktywny obraz pogranicza francusko-niemieckiego przedstawił dr **Thibaud de Champris** (redaktor naczelny „La Lettre d'Allemagne”, Paryż). W referacie swym zaprezentował dobrodziejstwa, jakie dla rozwoju wielu regionów przyniosło usunięcie granic, zarówno w sensie ekonomicznym, kulturowym oraz społecznym.

Hermann Schwengel dużą wagę przywiązał do przewyciężenia konfliktowego charakteru sąsiedztwa polsko-ukraińskiego na wzór porozumienia polsko-niemieckiego i niemiecko-francuskiego (*Ponadgraniczna współpraca Francji i Niemiec oraz Polski i Niemiec jako możliwy model dla pogranicza polsko-ukraińskiego*).

Ten blok tematyczny zamknęło wystąpienie prof. **Macieja Bałtowskiego** (Politechnika Lubelska). Analizując zagadnienie *Granica polsko-ukraińska – element podziału czy integracji?* skoncentrował się na charakterystyce przejść granicznych, wysuwając nieciekawe prognozy dla przyszłości ruchu przygranicznego na tym obszarze.

Podczas późniejszej dyskusji **Hryhorij Nemyria** (prezes Zarządu Międzynarodowej Fundacji „Odrodzenie” z Kijowa), określił zachodnią granicę Ukrainy wręcz jako wyzwanie europejskie.

Z dorobku i doświadczeń współpracy przygranicznej pomiędzy Niemcami i Francją starano się wysnuć wnioski odnoszące się do kooperacji polsko-ukraińskiej. Jednocześnie krytycznie ustosunkowano się do ograniczeń w funkcjonowaniu pogranicza ukraińsko-polskiego, wynikających zarówno z przyczyn administracyjno-prawnych, jak i czysto technicznych – niedorozwój infrastruktury.

Trzeci z kompleksów tematycznych dotyczył miejsca Ukrainy w nowym europejskim układzie sił. Referenci i dyskutanci starali się odpowiedzieć na pytania, jakim opcjom w polityce zagranicznej przyzna priorytet Ukraina i jakie są możliwości pomocy Ukrainie ze strony Francji, Niemiec i Polski?

O wyznacznikach polityki wschodniej Francji, a szczególnie korzeniach francuskiej rusofilii mówiła dr **Françoise Thom** – *Université de Sorbonne Paris IV – (Ukraina i Francja, Niemcy i Rosja)*. Zdaniem prelegentki postawa taka jest silnie zdeterminowana historycznie i kulturowo. Wywodzi się ona m.in. z głęboko zakorzenionej we francuskim społeczeństwie XIX-wiecznej wizji Rosji i ma sentymentalny charakter. Francja przeżyła ponadto w swej historii wydarzenia podobne do rosyjskich, a bolszewicy byli bardzo przywiązani do tradycji jakobińskiej. Również komuniści biorący udział w rządach we Francji nawoływali do przeprowadzenia reform mających korzenie w tradycji jakobińskiej.

Innym elementem stanowiącym o rusofilii Francuzów jest antyamerykanizm klasy rządzącej, będący spadkiem po „epoce gaulistowsko-komunistycznej”. Wynika on nie tyle z oceny konfliktu interesów, ale z pewnej pasji ideologicznej i niepokoju klas politycznych wywołanego globalizacją. Notabene propagowanie przez Francję geopolitycznej wielobiegunowości jest zbieżne z poglądami neokomunistów w Rosji.

Bardzo trafne spostrzeżenia odnoszące się do współczesnej pozycji międzynarodowej Ukrainy przedstawiła dr **Olga Aleksandrowa** – *Bundesinstitut für ostwissenschaftliche und internationale Studien z Kolonii (Bezpieczeństwo Ukrainy: Koegzystencja z Rosją i współpraca z Unią Europejską)*. Jej zdaniem w ostatnich czasach Europa traktowała to państwo w sposób drugorzędny i właściwie wielu związanych z nim istotnych kwestii nie załatwiono do końca. Właściwie nie wiadomo na ile Ukraina jest europejska i na ile ważna generalnie dla Zachodu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Zachód od samego początku był źle przygotowany do rozpadu ZSRR. Zafascynowanie Związkiem Radzieckim Michaiła Gorbaczowa zostało w sposób bezkrytyczny przeniesione na Rosję Borysa Jelcyna. Politycy zachodni uważali Ukrainę za coś o mniejszej wadze „i właściwie Zachód do dzisiaj ma swój własny problem ukraiński”, a konsekwencjami zaniedbań w budowaniu niezależności Ukrainy są obecnie brak reform wewnętrznych i demokratyzacji w tym kraju. W pewnym

okresie najpierw USA, później Europa Zachodnia zaczęły doceniać rolę Ukrainy i jednym z największych osiągnięć w tej kwestii stała się zmiana postrzegania Ukrainy: przestała być problemem bezpieczeństwa, a stała się elementem bezpieczeństwa.

Ukraina po pewnym okresie kursu proamerykańskiego zaczęła bardziej akcentować orientację europejską i dzisiejsze dwa filary tej polityki to opcja europejska i współpraca w ramach WNP. W tym kontekście wśród wyzwań przed jakimi stanął ten kraj należy umieścić dwa głęboko zakorzenione przeciwieństwa. Z jednej strony, ustanowienie państwa o głębokich korzeniach europejskich i związana z tym wizja państwowości. Z drugiej zaś strony, nieuchronne problemy związane z gospodarką uzależnioną od Rosji. O. Aleksandrowa zauważyła, że paradoksalnie możliwe jest, iż skutki kryzysu rosyjskiego mogą pomóc Ukrainie wyemancypować się pod względem gospodarczym. Zdaniem referentki stosunki dwustronne Ukrainy z państwami Europy Zachodniej funkcjonują według dwóch wzorców; stosunki z USA, Wielką Brytanią, Niemcami i Holandią są właściwe i oparte na założeniu tych państw, że Ukraina jest istotnym elementem bezpieczeństwa europejskiego, natomiast stosunki z innymi państwami (głównie z Francją) wynikają z przeświadczenia, że Zachód powinien stawiać głównie na Rosję, a zaledwie kilka krajów spoza pierwszej grupy ujawniło gotowość do rozszerzenia współpracy z Ukrainą; również niewielu przywódców europejskich docenia znaczenie Ukrainy dla bezpieczeństwa całego kontynentu. Z wielu powodów Niemcy są najbardziej zainteresowani Ukrainą. Stamtąd właśnie pochodzi blisko połowa pomocy gospodarczej dla tego państwa. Francja tradycyjnie prowadzi swoją politykę rusocentryczną, a jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych Valéry Giscard d'Estaing twierdził, że niepodległość Ukrainy nie była bardziej uzasadniona niż niektórych regionów alpejskich (obroty handlowe francusko-ukraińskie wynoszą niespełna 22 mln dol., gdy np. holendersko-ukraińskie 120 mln dol.).

W ocenie O. Aleksandrowej Ukraina uważa siebie za państwo europejskie z zainteresowaniami regionalnymi, bez aspiracji do polityki globalnej. Pragnie też zintegrować się ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi. Chociaż członkostwo w Unii Europejskiej staje się jednym z głównych celów ukraińskiej polityki to relacje pomiędzy nimi są skomplikowane. Unia ma bardzo poważne obawy, by uczynić jakiś znaczący krok w tej kwestii i przyznać Ukrainie status członka stowarzyszonego. Istnieje wręcz tendencja do pozostania na poziomie traktatu o partnerstwie i współpracy.

Drugi filar ukraińskiej polityki, czyli stosunki z Rosją i WNP wymagają jeszcze zdefiniowania. Rosja nie ma dzisiaj niczego do zaoferowania swoim sąsiadom, ale pozostaje jednym z czynników determinujących ukraińską politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa we wszystkich wymiarach i aspektach. Kwestią otwartą pozostaje, czy Rosja będzie mogła stać się pozytywnym czynnikiem tej polityki.

Podobne problemy, lecz w ujęciu teoretycznym przedstawił prof. **Ziemowit Jacek Pietraś** (Instytut Europy Środkowo-Wschodniej i Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej) w referacie zatytułowanym *Perspektywy integracji Ukrainy ze strukturami europejskimi*. Już na wstępie prelegent określił te perspektywy jako w „najwyższym stopniu niejasne” uzasadniając, iż są i będą one funkcją przynajmniej trzech czynników: decyzji podejmowanych przez Ukrainę, Unię Europejską i inne państwa (głównie Stany Zjednoczone, Rosję, a także Polskę). „Będziemy mieli więc do czynienia ze współzależnymi decyzjami, których celem będzie odbudowa systemu ról międzynarodowych i odbudowa systemu regionalnego w kontekście tworzenia się nowego ładu międzynarodowego”. Powołał się przy tym na klasyczne teorie decyzji, według których spełnione muszą być trzy aspekty procesu decyzyjnego: kognitywny, afektywny i konatywny. Aspekt kognitywny zakłada wzajemne poznanie i już w tej kwestii rodzą się wątpliwości, bowiem poziom wiedzy jest niewystarczająco wysoki. Aspekt afektywny to uczucia, jakie decydent żywi wobec drugiego podmiotu i nawzajem, a w tym przypadku obie strony żywią uczucia ambiwalentne. Aspekt konatywny dotyczy woli i przekonania co do tego, że należy coś zrobić. Ze strony Ukrainy rzecz jest o tyle trudna, że nie może ona włączyć się do systemu na własnych warunkach, musi adaptować uprzednio to, co zostało już dokonane w kwestii integracji. Z. J. Pietraś zauważając, że

decyzje strategiczne po stronie Unii Europejskiej nie zostały wykrystalizowane, wymienił pięć opcji, które może wybrać Ukraina, a które związane są z problemem podwójnej przynależności cywilizacyjnej, kulturowej i religijnej tego państwa. Po pierwsze, dobre stosunki zarówno z Rosją, jak i Unią Europejską, co byłoby zgodne z art. 3 traktatu o partnerstwie i współpracy, który Ukraina zawarła z państwami Unii. Po drugie, orientacja wschodnia, czyli zbliżenie z Rosją popierane przez coraz większą część społeczeństwa (ok. 40% obywateli na przełomie roku 1997/98). Po trzecie, wybór opcji europejskiej, rozwiązanie popierane przez ponad 50%. Po czwarte, przewidywane przez wielu polskich autorów prowadzenie przez Ukrainę niezdecydowanej polityki. I po piąte, powrót do izolacji i neutralności, ograniczenie się do roli państwa regionalnego.

Tematyka ukraińska właściwie zdominowała omawianą konferencję. Stosunek Ukrainy do wspólnoty euroatlantyckiej przedstawił także dr **Wolodymyr Ohryzko** (dyrektor Departamentu Spraw Zagranicznych przy urzędzie Prezydenta Ukrainy) *Ukraina wobec rozszerzenia Unii Europejskiej i NATO na Wschód*. Przyznał on, że Francja, Niemcy i Polska życzliwie odnoszą się do Ukrainy i że występują tendencje do poszerzenia wzajemnych stosunków. Potwierdził także, iż strategicznym celem Ukrainy jest przystąpienie do Unii Europejskiej i struktur euroatlantyckich, a współpraca na osi Paryż-Berlin-Warszawa-Kijów może być ważnym wkładem w proces integracji w Europie u progu XXI w. Wybór ten – zdaniem prelegenta – jest logiczną konsekwencją procesów historycznych i nie widzi on wobec niego racjonalnej alternatywy. Potwierdzenie niezależności Ukrainy potraktował jako wyraz historycznej sprawiedliwości, który pozwoli na stabilizację w Europie. „Oczywiste jest, że Ukraińcy oczekują, iż scalanie Europy nie zakończy się na Bugu”, to zdaniem W. Ohryzki podzieliłoby kontynent, a Ukraina nie może na to wyrazić zgody. Uzależnił też proces integracji Ukrainy ze strukturami europejskimi od konkretnego wsparcia, a nie jedynie poprzestawania na deklaracjach. W przeciwnym razie proces ten będzie trwał bardzo długo i przyniesie szkodę Europie. Uznał również, że niechęć Zachodu wobec Ukrainy jest czasami trudna do zrozumienia. Dotyczy to na przykład kwestii utworzenia strefy wolnego handlu, która wspierałaby przekształcenia rynkowe na Ukrainie. Wyraził również obawy związane z zaostrzeniem w przyszłości reżimu wizowego, który – jego zdaniem – przyniesie szkody społeczne jak również utrudni wymianę handlową.

Efektom powyższych sugestii, przestróg i uwag była ożywiona dyskusja kończąca tę część konferencji. Wśród dyskutantów znalazł się m.in. prof. **Bohdan Osadcuk** (*Freie Universität*, Berlin), którego refleksje skupiły się wokół wizji europejskich. Przypomniał, że zwycięstwo Zachodu nad komunizmem zostało osiągnięte dzięki wielkiej wizji wolności i istnieje niebezpieczeństwo, że zwycięzcy mogą „ten wielki kapitał rozmienić na grosze na skutek drobiazgowej buchalterii”. Wielka idea zwyciężyła w walce z komunizmem, ponieważ opierała się na wolności, wolnym przepływie ludzi i idei poprzez otwieranie granic. „Tymczasem możemy stać się narzędziem biurokratów, którzy w ciągu kilku lat zdołali w Brukseli sporządzić 300 tys. przepisów” – mówił B. Osadcuk. Prawie wszystkie instytucje zachodnie pochodzą z okresu zimnej wojny, a struktury, które osiągnęły zwycięstwo nad komunizmem pozostały niezmiennione, z tym, że Unia Europejska przemieniła się w „fortecę broniącą partykularnych interesów”. Uznał, że wprawdzie osiągnięto zwycięstwo, ale brakuje wielkich wizji, a bez tego – jego zdaniem – trudno prowadzić politykę. Centralizm europejski będzie musiał ulec reformie uwzględniającej regionalne związki, bo nie można zarządzać całym kontynentem z Brukseli. Porównał to z sytuacją wewnętrzną w Rosji, która „już teraz zetknęła się z groźbą powstania opozycji regionów, bo nie można nimi zarządzać z Moskwy. Bruksela powinna przyjąć to jako ostrzeżenie”.

Jurij Koczubej (pierwszy ambasador Ukrainy we Francji) potwierdził wcześniejsze obawy, iż wielu polityków francuskich uważa, że Rosja za pięć czy dziesięć lat stanie się ponownie mocarstwem. Określił to jako myślenie stereotypami XIX-wiecznymi i zupełny brak zrozumienia sytuacji na Wschodzie.

Prof. **Teresa Łoś-Nowak** (Uniwersytet Wrocławski), komentując sam tytuł konferencji stwierdziła, że słowo wyzwanie ma dla każdego z państw, których przedstawiciele biorą w niej udział, inne znaczenie. Dla Polski i Ukrainy ma pozytywne konotacje i wyzwala pytanie: ile należy stracić, żeby w przyszłości zyskać. Oznacza również pozwolenie na głębokie przemiany. Natomiast dla Francji i Niemiec wyzwanie odbierane jest jako pewnego rodzaju zagrożenie zewnętrzne. Za semantyką idzie praktyka polityczna. W przypadku Polski i Ukrainy wyzwaniem to członkostwo w Unii Europejskiej. Dla pozostałych państw jest nim efektywność i skuteczność. Zasadnicze pytanie brzmi, czy da się te dwa cele połączyć w rozsądnej perspektywie czasowej.

W dyskusji **Françoise Thom** również powróciła do kwestii ostrożności polityki francuskiej, gdy załamywał się komunizm. Francja nie zrozumiała na czas, jaką wartością jest niepodległość Ukrainy i francuska geopolityka oparła się na błędnych celach. Trudno to zrozumieć zważywszy, że Związek Radziecki nigdy nie uważał Francji za partnera równorzędnego, była raczej traktowana instrumentalnie. Dla Rosji ważnym elementem zawsze byli Niemcy i dyplomacja francuska powinna pozbyć się iluzji, co do kontaktów z tym państwem. Przyznała, że błędy zostały popełnione, ale Francuzi zaczynają nadrabiać tę stratę.

Olga Aleksandrowa wyraziła pogląd, że blokowanie Ukrainie dostępu do Unii Europejskiej nie ma charakteru ekonomicznego, czym zasłania się Unia, lecz polityczny. Stowarzyszenie państw bałtyckich z Unią rozpoczęło się w 1992 r. i nie sposób sobie wyobrazić, aby którekolwiek z państw członkowskich Unii zakładało przyjęcie Litwy, Łotwy i Estonii w pierwszym etapie. Europa chciała po prostu powiedzieć tym państwom – przepraszam. Trudno jest jednak zrozumieć, dlaczego takich kroków nie poczyniono wobec Ukrainy. Twierdzi się, zdaniem O. Aleksandrowej, że jednym z warunków rozpoczęcia procesów integrowania są dobre stosunki Ukrainy z Rosją, ale – jak wiadomo – nie jest to problem ukraiński. Innym z warunków jest pozytywne uregulowanie sporów granicznych i podpisanie odpowiednich umów, lecz kiedy Estonia została włączona do procesu stowarzyszenia, nie była w stanie podpisać takiej umowy z Rosją.

W toku obrad na wniosek J. Pomianowskiego uczczono minutą ciszy pamięć zamordowanej dzień wcześniej w zamachu w Rosji Haliny Starowojtowej. Była ona deputowaną do Dumy Państwowej z ramienia partii Demokratyczna Rosja. Wcześniej była przywódczynią dysydentów rosyjskich w najcięższym okresie walki o wolność i likwidację reżimu komunistycznego. J. Pomianowski określił zamordowaną jako „przyjaciółkę Polski i krajów dawnego obozu sowieckiego (...), a także bojowniczkę o niepodległość Armenii, Ukrainy i wszystkich innych krajów, które zostały wciągnięte pod sowiecki całun”.

Zamiarem organizatorów konferencji było również zaprezentowanie koncepcji prof. **Zbigniewa Brzezińskiego** z Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie, orędownika bliskich związków Ukrainy z Europą. W dyskusji panelowej, która stanowiła kontynuację poprzedniego bloku tematycznego, dyskutowano nad polityką Francji, Niemiec i Polski wobec Ukrainy oraz warunkami zacieśnienia współpracy z tym krajem przy udziale prof. **Zbigniewa Brzezińskiego**, dyrektora *IFRI* prof. **Philippe'a Mareau Defargesa**, członka *Bundestagu* z ramienia *SPD* prof. **Gerda Weisskirchena**, ministra sprawiedliwości RP dr **Hanny Suchockiej** i ambasadora Ukrainy w Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej **Wolodymyra Wassylenki***.

Podstawowa konkluzja dyskusji panelowej polityków zawarta została w tezie, że rozszerzenie Unii Europejskiej i *NATO* stwarza realne szanse na zbliżenie polityczne i gospodarcze Ukrainy z Europą. Warunkiem tego procesu będzie jednak uporządkowanie jej stosunków bilateralnych z Rosją i Polską, także tego co dotyczy dziedzictwa przeszłości oraz wytyczenie i realizowanie reform wewnętrznych.

Niezwykle ciekawa okazała się dyskusja towarzysząca temu spotkaniu. Jako pierwszy zabrał w niej głos **Z. Brzeziński**, którego refleksje skoncentrowały się wokół pięciu spraw.

* Dyskusję polityków wydrukowano w bieżącym numerze.

Rozpoczął od kwestii dotyczącej rozszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego i struktur europejskich. Jego zdaniem, jest to proces trudny i dlatego będzie postępował w pewnej kolejności i wymagał sporo czasu. Jednak rzeczą niezmiernie ważną jest, aby był on wiarygodny, a nie opierał się jedynie na deklaracjach. Z. Brzeziński był zdania, że w najbliższym czasie nastąpi ustalenie konkretnych terminów w procesie oceniania nowych kandydatów, ich selekcji i następnie negocjacji. W pewnym sensie odnosi się to także, aczkolwiek w sposób znacznie bardziej skomplikowany, do Unii Europejskiej. W nawiązaniu do Ukrainy uznał, że to co zasadniczo różni stosunek Europy do tego państwa, w porównaniu z Marokiem czy Tunezją jest fakt, iż Ukraina jest krajem europejskim i podziela zasadnicze wartości, które definiują Europę. Druga kwestia dotyczyła ojców chrzestnych pojednania na kontynencie europejskim. Przyznał, że bezwzględnie Stany Zjednoczone odegrały wielką rolę w pojednaniu niemiecko-francuskim. I jeśli chodzi o pojednanie polsko-ukraińskie, to również *NATO* odgrywa pewną rolę jako ojciec chrzestny. Ale w tym przypadku – zdaniem Z. Brzezińskiego – jest i matka chrzestna – Europa „i bezsprzecznie to pojednanie jest procesem rozszerzania się Europy”. Trzeci problem, który zaakcentował dotyczył wzmacniania procesów demokratycznych na Ukrainie. W jego ocenie demokracja na Ukrainie funkcjonuje i zdała już egzamin, natomiast bardzo potrzebna jest pomoc Zachodu we wzmacnianiu procesów konstytucyjnych, prawnych, inwestycyjnych i własnościowych, czyli „stwarzanie infrastruktury dla systemu demokratycznego”. Demokracja nie ogranicza się do wyborów; jest to także funkcjonujący system konstytucyjno-prawny, który wzmacnia procesy demokratyczne. W tym Ukraina jest znacznie słabsza, co tłumaczy niechęć zachodnich inwestorów. Czarty poruszony zakres problemów odnosił się do współpracy regionalnej. Musi ona mieć swoje podłoże społeczne, którego nadal brak w stosunkach polsko-ukraińskich. I nie można tego porównać ze stosunkami niemiecko-francuskimi i z tym, co tworzy się w stosunkach polsko-niemieckich. Nie jest to jedynie problem współodpowiedzialności, ale również oceny do jakiego stopnia zjawiska ekstremalne szkodzą i komu bardziej szkodzą „(...) tutaj muszę powiedzieć całkiem otwarcie, że to jest bardziej szkodliwe dla Ukrainy niż dla Polski. Polska wchodzi do Europy tak czy inaczej, natomiast Ukraina nie może wejść do Europy bez dobrych stosunków polsko-ukraińskich. To absolutnie nie tłumaczy polskich ekstremistów, natomiast chcę podkreślić, że konsekwencje polityczne są gorsze dla Ukrainy niż dla Polski”. Współpracę polsko-ukraińską Z. Brzeziński określił jako pośrednie włączenie Ukrainy nie tylko do Europy, ale i do struktur euroatlantyckich. W Stanach Zjednoczonych coraz częściej myśli się o wykorzystaniu polskich doświadczeń i możliwości w rozwijaniu współpracy z Ukrainą i wzmacnianiu współpracy polsko-ukraińskiej. W ostatniej części swojej wypowiedzi w dyskusji Z. Brzeziński odniósł się do sposobu myślenia i argumentacji ukraińskiej, która przypomina mu polskie doświadczenia:

„W pewnych okresach mówiono: Polska przedmurze chrześcijaństwa, kraj, który zasługuje na wdzięczność, który się bardzo zasłużył Zachodowi swoimi negatywnymi doświadczeniami historycznymi, cierpieniami (...) tymczasem w polityce historyczna wdzięczność nie jest punktem wyjściowym, w polityce musi być wspólny interes, a nasz interes na Zachodzie nie zależy od tego, jaką rolę Ukraina kiedyś odgrywała w historii, jak również jaką rolę kiedykolwiek Polska odgrywała w historii. Zależy od tego, w jaki sposób Ukraina przyczyni się dla strategicznych interesów Zachodu, a w konkretnym przypadku Stanów Zjednoczonych. A tutaj odpowiedź na to jest bardzo prosta – sukces Ukrainy jest w interesie USA, ale sukces Ukrainy nie zależy od pomocy Zachodu, ona może się do tego przyczynić, ale nie może go spowodować”.

Stąd stosunek Zachodu do Ukrainy, w którym dostrzec można już zniechęcenie, zależy w dużej mierze od tego jak sami Ukraińcy będą potwierdzać wiarygodność istnienia swojej państwowości w wymiarze europejskim. „Jeśli to będzie miało miejsce, to nasz interes narodowy będzie nam dyktować konieczność wzmacniania i pomagania Ukrainie, ale w tej kolejności”.

Inni dyskutanci wyrazili swoje zaniepokojenie stosunkowo niewielkim zainteresowaniem współpracą na poziomie społeczeństw. Prof. Czesław Mojsiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań) mówił m.in. o zaniedbaniach w wymianie młodzieży, współpracy między

nauczycielami, czy współpracy naukowej. Uznał też, iż sam czuje niedosyt informacji o Ukrainie. Podobnie B. Osadczuk zastanawiał się, jak wygląda wzajemna wiedza o sobie w społeczeństwach czterech państw: w Polsce jego zdaniem sytuacja jest poprawna, w Niemczech już sprawa się komplikuje, bowiem wiedza o Ukrainie była znacznie rozleglejsza w Republice Weimarskiej niż w dzisiejszej Republice Federalnej Niemiec. Wówczas ukrainistyka była na kilku uniwersytetach, a dzisiaj jest na jednym. We Francji wielu ludzi zajmuje się problematyką ukraińską, ale jej znajomość w szerszym kręgu niż specjalistów jest jeszcze niższa.

O społecznej percepcji wzajemnych stosunków wspomniała także H. Suchocka. Wzajemne relacje uznawała za dalekie od doskonałości, ale dostrzegła również postęp i to dosyć wyraźny. Zdecydowanie opowiedziała się również za budowaniem przeszłości opartej na przeszłości „lecz bez jej rozdrapywania”. Zdaniem prelegentki należy przejąć zasadę, która pomogła w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich: „przebaczamy, ale nie zapominamy”.

Do możliwości przejścia pewnych doświadczeń pojednania z Zachodu przez Wschód nawiązał również ambasador J. Bahr. Wypowiedź jego skupiła się wokół kwestii przededefiniowania pojęcia „pojednania”, najczęściej kojarzonego z kontrowersjami i różnicami z przeszłości. Obecnie jest to formuła nie wystarczająca, a głównym złem nie jest różnie interpretowana przeszłość, ale ignorancja, która w dodatku narasta. „Bez pojednania nie będzie dobrych stosunków polsko-ukraińskich, o ile mają one być realizowane nie przez elity, ale przez społeczeństwa. Chodzi jednak również o to, by tego procesu nie demonizować”. W odniesieniu do Ukrainy – jego zdaniem – również słowo „pojednanie” jest błędnie adresowane, jeśli odnosi się do Ukrainy centralnej i wschodniej. „Tam głównym naszym przeciwnikiem nie jest przeszłość, ale właśnie ignorancja. Tam jest ogromny potencjał myślenia pozytywnego o Polsce, ale jest to w jakimś stopniu Polska mityczna w dzisiejszym rozumieniu i nie możemy doszukiwać się konfliktu w miejscu, gdzie go nie ma”.

W obronie ukraińskich racji związanych z dążeniami integracyjnymi stanął W. Wasylenko mówiąc, że mimo kryzysu gospodarczego i zarządzania Ukraina podejmuje wszystkie konieczne kroki dla zapewnienia pokoju w Europie. Jednocześnie uznał, iż „trudno jest czasem mieć udział w czymś do czego drzwi są zamknięte, np. UZE. My nie błagamy o żadną pomoc, ale oferujemy pozytywne propozycje, by w sposób substancjonalny przyczynić się do działalności UZE nawet w sensie materialnym. Polska, Niemcy i Francja są w Trójkącie Weimarskim, my chcielibyśmy do niego dołączyć, ale nie słyszymy pozytywnych odpowiedzi”.

Uwagami na temat powstającego obecnie Forum niemiecko-ukraińskiego podzielił się poseł G. Weisskirchen. Tłumaczył przy tym, że tak późne jego tworzenie daje obraz tego, z jak wielką rezerwą Ukraina jest traktowana w RFN. Przyznał, iż jest to wręcz problem elit politycznych w Niemczech. Równocześnie odnosząc się do licznych apeli gości ukraińskich złożył deklarację polityczną, że jako poseł będzie dążył do tego, aby współczesny rząd niemiecki realizował politykę niez izolowania Ukrainy poprzez Układ z Schengen. Zaapelował też do przedstawicieli Unii Europejskiej, aby zmodyfikować reżim graniczny tego układu, tak aby Unia nie była postrzegana jako twierdza broniąca dostępu innym.

Ostatnie słowa podczas dyskusji należały do Z. Brzezińskiego:

„Nasza dyskusja była oparta na zasadniczo dwóch założeniach. Po pierwsze, że prawdziwa i coraz bardziej konkretna współpraca ukraińsko-francusko-niemiecko-polska jest czynnikiem twórczym w budowie nowej Europy, która będzie prawdziwie europejską. I jest to bardzo ważne z geopolitycznego punktu widzenia. Po drugie, powiązania amerykańsko-europejskie są gwarancją stabilności i bezpieczeństwa tego procesu. I jest to zasadnicza współzależność”.

Z. Brzeziński wyraził również wdzięczność Instytutowi Zachodniemu i Instytutowi Europy Środkowo-Wschodniej za inicjatywę, którą określił jako bardzo twórczą podkreślając fakt, że jej założenia są nową europejską i euroatlantycką rzeczywistością.

W wystąpieniu kończącym konferencję jej współorganizator prof. Jerzy Kłoczowski (dyrektor Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie) powiedział:

„Bardzo ważne jest, że do naszego czterostronnego spotkania doszło w miejscu tak istotnym dla dialogu polsko-niemieckiego. Wykorzystaliśmy też w tym celu długotrwałe kontakty francusko-polskie. Były one tak bardzo istotne dla polskich elit w czasach komunistycznych i to nie przypadkiem »Kultura« jako ośrodek polskiej myśli politycznej była koło Paryża. Również kontakty polsko-ukraińskie uległy zintensyfikowaniu w ciągu ostatnich 10 lat. Podczas konferencji cały czas były obecne inspiracje prof. Zbigniewa Brzezińskiego i polityka Stanów Zjednoczonych, bo oczywiście jest, że dla nas nie ma Europy bez bardzo bliskich związków ze Stanami Zjednoczonymi (...).

Możliwość tego spotkania, możliwość wymiany myśli i wiele deklaracji, któreśmy tutaj usłyszeli są czynnikami niesłychanie ważnymi. U podstaw Unii Europejskiej leży zbliżenie francusko-niemieckie. A teraz my wchodzimy do Europy i nasi przyjaciele – Ukraina – podejmujemy dyskusję z Europą poprzez reprezentantów tych dwóch krajów, które stanowiły jej trzon przez dziesiątki lat. Przyglądając się przez lata doświadczeniu francusko-niemieckiemu zastanawialiśmy się kiedy do tego dojdzie, że będziemy mogli sami zarówno z naszymi sąsiadami na zachodzie, jak i na wschodzie tego rodzaju dialog podjąć.

Polska myśl polityczna skierowana była przeciwko koncepcji Stalina: państwa zamkniętego, wrogiego wobec Niemców, wrogiego wobec sąsiadów wschodnich – bo zmiana granic narzuconych Polsce miała między innymi ten cel, izolować nas i uzależnić od Rosji – wrogość z Niemcami, wrogość z Ukrainą, wrogość z Litwą i uzależnienie od Rosji. Nasza myśl polityczna od 40 lat szła w kierunku wyrwania się z tego getta, w które zostaliśmy zepchnięci i zagospodarowania tego kraju. I tu waga listu biskupów, waga »Kultury« Giedroycia i wielu innych. Myśmy przygotowali przez to Europę. I nasza deklaracja zjazdu »Solidarności« z 1981 r., że my nie walczymy z nikim, tylko chcemy solidarnie budować stosunki ze wszystkimi sąsiadami miała ogromne znaczenie dla rewolucji pokojowej, która się tutaj dokonała. Od 1989 r. szliśmy do sąsiadów, których żeśmy wszystkich zmienili. To jest kraj, który zmienił wszystkich sąsiadów. Szliśmy do nich z wyciągniętą ręką, szukając zbliżenia. I to była świadoma myśl polityczna podzielana potem przez elity polityczne i szeroko przez kraj, który ją zaakceptował. Nie doszło do wojny, jak to się niektórym wydawało, że będziemy się bili z Ukraińcami o tak drogi nam Lwów. Myśmy zrozumieli, iż ważne jest w tej chwili, żeby Lwów nas łączył, a nie dzielił. To była ta myśl polityczna, która nie tylko tkwiła w elitach, ale którą zrozumieli bardzo szerokie kręgi społeczeństwa. I to jest również nasz wkład przygotowany w Europę.

Jeżeli chodzi o sprawy ukraińsko-polskie, mówię to przede wszystkim pod adresem naszych przyjaciół francuskich, czy niemieckich, wykonaliśmy olbrzymią pracę historyczną. Od dziesięciu lat pracują zespoły nie tylko polskie i ukraińskie, także białoruskie i litewskie nad nową wizją wspólnej historii. Bo nas w historii łączyło bardzo dużo. Byliśmy wszyscy kiedyś w jednym państwie-federacji. Jej nieszczęściem było to, że federacja polsko-litewska nie zmieniła się w federację polsko-litewsko-białorusko-ukraińską. I to był początek naszych nieszczęść. My tak odczytujemy teraz historię, ale rozumiemy jednocześnie, że pewne elementy wolności, które były w Rzeczypospolitej, elementy wolności bardzo europejskie, elementy poszanowania praw człowieka, weszły potem do świadomości narodowej i białoruskiej, i ukraińskiej, i litewskiej, i polskiej. I w pewnym sensie dzisiaj nasz dorobek historyczny – ta dawna Rzeczypospolita – jedna z najważniejszych federacji europejskich była naszym wspólnym dziełem i wspólnym dziedzictwem w jakimś sensie. I my dzisiaj w Europie federacyjnej – bo dzisiaj Europa odrzuciła wszystkie Jałty, Wersale i traktaty wiedeńskie i wróciła do tych czasów, w których wszyscy byli traktowani na bardziej równej zasadzie – w tym my też mamy swoje doświadczenie. Razem ze wszystkimi klęskami i bratobójczymi wojnami jakie miały miejsce. Mamy przeświadczenie, że w budowaniu federalizmu europejskiego mamy też własny udział i w tym Ukraina była czymś zupełnie zasadniczym tak samo jak Litwa czy Białoruś. Dlatego mówiąc dzisiaj o Europie przypominamy sobie nie tylko te przykre doświadczenia, ale również te elementy wspólne w naszej historii. A wyrosły one z europejskiej kultury średniowiecznej. I chciałbym, aby nasi przyjaciele niemieccy czy francuscy zrozumieli, iż my tutaj pewną europejską kartę już rozgrywaliliśmy. I w tym sensie przypomnienie historii tak pojętej, tej historii długiego trwania jako czynnika europejskiego jest ważne, bo o nas nie mówiono przez pewien czas w Europie. Były Niemcy i Rosja, a w środku była dziura. A to jednak jest 150 mln ludzi i ich tradycje.

I chciałbym, żebyśmy wszyscy w Paryżu, Berlinie, w Bonn, ale także w Rzymie, Madrycie i Londynie zrozumieli, że trzeba jakby trochę inaczej stworzyć tę Europę, żeby nie było tej dziury ze 150 mln ludzi, że tutaj coś rzeczywiście było i ma prawo nazywać się Europą i szukajmy wobec tego rozwiązań.

Najważniejszy jednak wynik tej konferencji to stwierdzenie: »muszą być pozostawione otwarte drzwi«, chociażby po to, aby granica z Schengen nie była żelazną kurtyną, ale żeby była granicą

Europy otwartej i mądrej. Europy z otwartą ręką w kierunku Ukrainy, żeby ona i inne kraje tego regionu jak najprędzej odnalazły się w tej Europie. Musimy kontynuować nasze spotkania w Paryżu, Kijowie, Berlinie, a niezależnie musimy działać na rzecz tego, aby nasze społeczeństwa bardziej na to przygotować (...)"

Zamykając obrady prof. J. Kłoczowski w imieniu Instytutu Zachodniego i dyrektor Anny Wolff-Powęskiej oraz Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej i swoim własnym serdecznie podziękował referentom, dyskutantom, wszystkim uczestnikom, tłumaczom i organizatorom, a także sponsorom z Francji, Niemiec, Ukrainy i Polski.

Radosław Grodzki

POLACY W NIEMCZECH

(Szczecin 18-20 lutego 1999)

Od blisko dwóch lat w Instytucie Zachodnim w Poznaniu realizowany jest projekt badawczy „Polacy w Niemczech”. Finansowego wsparcia dla projektu udzieliły: Komitet Badań Naukowych, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Fundacja A. Kruppa. Celem projektu jest przedstawienie sytuacji i kondycji polskiej grupy narodowościowej w Niemczech, opisanie procesów, jakim podlegają Polacy w tym kraju, zobrazowanie ich aktywności w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym i gospodarczym RFN. Badania realizuje interdyscyplinarny zespół naukowców, w którym uczestniczą m.in. historycy, politolodzy, socjologowie, ekonomiści i prawnicy zarówno z Polski, jak i Niemiec.

W ramach projektu w Szczecinie w dniach 18-20 lutego 1999 r. odbyła się konferencja, której współorganizatorami obok Instytutu Zachodniego byli: Sekretariat Euroregionu Pomerania, Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie, Zamek Ksiąząt Pomorskich oraz redakcja tygodnika „Nowy Kurier”. Zamiarem organizatorów była prezentacja wyników badań prowadzonych w ramach projektu oraz konfrontacja ich z doświadczeniami i opiniami przedstawicieli organizacji polonijnych z Niemiec.

Obrady toczyły się w zabytkowych salach Zamku Ksiąząt Pomorskich, pamiętających czasy kilkusetletniej dominacji niemieckiej na tym terenie. Prezentacja referatów poprzedzona została okolicznościowymi wystąpieniami przedstawicieli władz miasta i województwa oraz reprezentanta polskiego parlamentu. Zwrócono w nich uwagę na znaczenie podjętych badań, które w pewnych aspektach są zupełnie nowatorskie. Pozwalają bowiem lepiej poznać i zrozumieć stopień narodowej i kulturowej identyfikacji Polaków w Niemczech oraz ich miejsce i rolę w państwie niemieckim.

Jako pierwsza głos zabrała prof. Anna Wolff-Powęska, pełniąca funkcję kierownika projektu ze strony polskiej. Autorka przedstawiła w ogólnych zarysach założenia i cele projektu badawczego. Podkreśliła, że punktem wyjścia było sformułowanie głównych pytań badawczych odnoszących się do takich kwestii, jak: motywy migracji, charakter polskiej grupy narodowościowej, jej kondycja społeczna i ekonomiczna, poziom wykształcenia, znajomość języka, tożsamość i stopień identyfikacji narodowej i kulturowej, zdolności integracyjne i asymilacyjne. Zdaniem Anny Wolff-Powęskiej istotny wpływ na sytuację Polaków w Niemczech miały wydarzenia o wymiarze międzynarodowym. Przede wszystkim rozpad systemu komunistycznego, który w wymiarze stosunków polsko-niemieckich oznaczał – jak stwierdziła referentka – „zakończenie oficjalnego nakazu wrogości wobec Niemiec”. Z kolei traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Rzeczpospolitą Polską a RFN z 17 czerwca 1991 r. stworzył ramy prawne dla funkcjonowania mniejszości niemieckiej w Polsce oraz polskiej grupy narodowościowej w Niem-